

Nie możemy dać Pani doktoratu honoris causa

17 kwietnia 2014

Obecnie wszyscy już wiemy, że Brandeis University zamierzał uhonorować wybitną autorkę i działaczkę na rzecz praw człowieka Ayaan Hirsi Ali, najlepiej znaną z jej krytyki islamu, decyzji porzucenia islamu i walki o prawa kobiet muzułmańskich.

Można zrozumieć, dlaczego ta apostatka, intelektualistka może być zagrożona w Somalii, kraju jej urodzenia, lub w Arabii Saudyjskiej, kraju, w którym kiedyś mieszkała.

Została jednak właśnie pozbawiona honoru przez Brandeis University, który wycofał swoją wcześniejszą ofertę doktoratu honoris causa, ponieważ Bractwo Muzułmańskie w Ameryce, znane jako Council on American-Islamic Relations (CAIR), oraz grupa studencka pod nazwą, Stowarzyszenie Studentów Muzułmańskich, które jest stowarzyszone z Islamic Society of North America (ISNA), przeprowadziły uwieńczoną powodzeniem kampanię przeciwko jej uhonorowaniu.

Zarówno CAIR, jak ISNA są organizacjami współodpowiedzialnymi za finansowanie terroryzmu, chociaż nigdy nie pociągnięto ich do odpowiedzialności, mimo ich powiązań z otwarcie działającą na tym polu organizacją Holy Land Foundation.

CAIR dostarczył Stowarzyszeniu Studentów Muzułmańskich (MSU) w Brandeis, kilka wyjętych z kontekstu cytatów z wypowiedzi Hirsi Ali. Nie sięgnięto do skłaniających do myślenia tekstów, z których je wyjęto.

Brandeis po prostu ustąpił przed rozwrzeszczaną tłuszcą.

To jest straszny moment dla wolności akademickiej i krytycznej analizy na kampusie amerykańskim.

Pierwszy gwóźdź do trumny wolności akademickiej, wolności myśli i krytycznej analizy wbił Yale University, kiedy wydawnictwo Yale's University Press odmówiło opublikowania duńskich karykatur „Mahometa”, które miały być zawarte w książce Jytte Klausen z 2009 roku pod tytułem: „The Cartoons That Shook The World”.

Yale wbił drugi gwóźdź do trumny, kiedy usunął dra Charlesa Smalla, który ośmielił się skupić na współczesnym antysemityzmie, a nie wyłącznie na opłakiwaniu dawno temu pomordowanych Żydów. Zorganizowana przez dra Smalla w 2010 r., ważna, międzynarodowa konferencja na ten temat, miała ponad 100 mówców i 600 uczestników.

Ta konferencja nie demonizowała ani państwa żydowskiego, ani amerykańskiego i analizowała nienawiść do Żydów oraz prześladowania chrześcijan w krajach islamskich dzisiaj. Jednak oficjalni przedstawiciele Palestyńczyków oraz studenci palestyńscy upierali się, że była to konferencja „islamofobiczna”. Rozpoczęto kampanię i administracja oraz pracownicy naukowcy Yale doprowadzili do zamknięcia Instytutu Badania Globalnego Antysemityzmu dra Smalla, mimo że był on finansowany niezależnie.

Brandeis University (oparty na wartościach liberalnych) wbił trzeci gwóźdź do trumny wolności akademickiej i różnorodności intelektualnej, kiedy ugiął się pod naciskiem studentów i części profesury i cofnął wcześniejsze przyznanie doktoratu honoris causa Ayaan Hirsi Ali.

Jestem oburzona i przestraszona. Mam uczuciowe związki z Brandeis i cierpię z powodu jego zdrady własnych wspierałych wartości.

Rozumiem, że całkowicie pokojowi studenci muzułmańscy w Brandeis mogą nie chcieć, by ich kojarzono z propagandą nienawiści i potwornościami terrorystycznymi popełnionymi w imię islamu. Powinni jednak stać przed meczetem, który

indoktrynował bostońskich zamachowców, z plakatem z napisem „Nie w naszym imieniu” oraz wyliczeniem aktów apartheidu płci i wyznania, i przemocy muzułmanów przeciwko muzułmanom i muzułmanów przeciwko niewiernym dokonywanych w imię religii, która jest im droga.

Powinni nauczać w meczetach i społecznościach muzułmańskich o prawach człowieka w islamie i borykać się z kwestią, czy radykalny islam jest do pogodzenia z nowoczesnymi wartościami Zachodu.

Ayaan Hirsi Ali jest dużej klasy intelektualistką. Studenci powinni słyszeć to, co ma do powiedzenia.

Zamiast tego Brandeis i Stowarzyszenie Studentów Muzułmańskich przedstawiło stanowisko szariatu w sprawie apostazji i jej anty-islamskich poglądów.

Strona Facebooka tego Stowarzyszenia w Brandeis pełna jest postawy obrażonej islamskiej wyższości i wściekłości na rzekomą “islamofobię”.

Jak na ironię, profesor Jytte Klausen, autorka „The Cartoons That Shook the World”, przestawiła osobliwy pogląd na tę sprawę w „The Justice”, gazecie studentów Brandeis, Ujawniając klasyczny syndrom sztokholmski, Jytte Klausen pisała, że nadanie Ayaan Hirsi Ali honorowego doktoratu “podważa lata starannej pracy, by pokazać, że Brandeis University propaguje ideały wspólnego uczenia się, tolerancji religijnej i współistnienia, niezależnie od religii”.

Do Klausen dołączyły pracownice naukowe z Wydziału Anglistyki, profesor Mary Baine Campbell i profesor Susan Lanser. Campbell powiedziała “Justice”, że “Hirsi Ali reprezentuje poglądy, w szlachetnej opozycji do których, uniwersytet Brandeis, przyjąwszy imię do Sędziego [Louisa] Brandeisa... został założony”. Professor Lanser stwierdziła, że nieowijające niczego w bawełnę poglądy Hirsi Ali na islam „podburzają do nietolerancji, która jest całkowicie sprzeczna z wartościami

Brandeisiańskimi”.

Wykładająca na wydziale Women's and Gender Studies, profesor Mitra Shavarini powiedziała "Justice", że przyznanie tego zaszczytnego wyróżnienia Hirsi Ali nie jest zgodne z misją uniwersytetu, chyba, że chce "podżegać do nienawiści, nieufności i podziału w swojej społeczności".

Oznajmiła następnie, że podejście Hirsi Ali do dyskursu "załamuje myśl w niejasne, niekontekstualizowane domniemania, które nie mają żadnej wartości intelektualnej".

Niestety, takim właśnie językiem posługują się dzisiaj profesorowie na uniwersytetach amerykańskich.

Powiedziano mi, że ponad 40 profesorów podpisało petycję przeciwko uhonorowaniu Ayaan Hirsi Ali.

Kampusy amerykańskie od dawna przyjmują z otwartymi ramionami krytykę judaizmu, chrześcijaństwa, mormonizmu itd., uzasadniając to ich mizoginią i potwornościami z czasów ery biblijnej. Świeccy, ateści, przeciwnicy religii są traktowani jak znakomitości. Wielcy myśliciele w historii potępiali religie – wszystkie religie.

Przez lata Brandeis przyznawał doktoraty honoris causa wielu rozmaitym zasługującym na to wyróżnienie ludziom. Wybór był szeroki, zrównoważony i rozsądny.

W 1987 r. uhonorowano w ten sposób Adrienne Rich, która powiedziała: "Po początkowym wahaniu, ale obecnie z silnym przekonaniem popieram wezwanie do kulturalnego i akademickiego bojkotu Izraela przez USA". W roku 2000 honor ten przypadł Desmondowi M. Tutu, który mówił, że „lobby żydowskie” jest zbyt „potężne i przerażające”. w 2006 r. Brandeis zaszczycił tym tytułem Tony'ego Kushnera, który powiedział, że może „jednoznacznie stwierdzić, iż uważam fakt powstania współczesnego Izraela za straszliwy problem historyczny”.

Nie było burzy protestów przeciwko tym honorowym wyróżnieniom; a jeśli były, były nieskuteczne.

Wniosek: można krytykować judaizm, państwo żydowskie, Amerykę, rzeczywisty apartheid w RPA, ale nie można krytykować islamu, islamskiego dżihadu, islamskiej supremacji i islamskiego apartheid płci i wyznania bez ściągnięcia na siebie ataków i działań zmierzających do uciszenia.

Autor: Phillis Chesler

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: Jerusalem Post

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)

O AUTORCE

Phyllis Chesler – emerytowana profesor psychologii City University of New York, współzałożycielka Association for Women in Psychology oraz National Women's Health Network.